

Andrzej STROYNOWSKI
Akademia im. Jana Długosza
w Częstochowie

Emigracyjne opowieści Radziwiłła „Panie Kochanku”

Tematem wystąpienia nie jest osoba księcia Karola Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku” (27 II 1734 – 21 XI 1790), lecz jego opowieści związane z latami emigracji politycznej. Przyjęcie tytułowych „opowieści” oznacza konieczność rezygnacji z weryfikowania ich treści i przedstawienia tu relacji Radziwiłła jako służących jedynie zdobyciu uznania i współczucia słuchaczy, którzy w zamian otrzymywali nieco rozrywki. Źródłem do poznania tych opowieści stała się korespondencja samego księcia, a głównie wzmianki w pamiętnikach z XVIII w., wykorzystywane w powieściach romantycznych i szkicach z XIX i XX w.¹

¹ I. Chodźko, *Obrazy litewskie*, Wilno 1840; J. Harris, *Dziennik pobytu w Polsce 1767*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 1, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1963; F. Karpiński, *Pamiętniki...*, z przedmową P. Chmielowskiego, Warszawa 1989; J.J. Kausch, *Wizerunek narodu polskiego. Opis podróży ze Śląska do Krakowa w Małopolsce*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, t. 2, oprac. i wstęp W. Zawadzki, Warszawa 1963; J. Kito-wicz, *Pamiętniki, czyli historia polska*, oprac. P. Matuszewska, komentarz Z. Lewinówna, Warszawa 1971; H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, oprac. J. Hulewicz, Wrocław 1953; K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 1, Wrocław 1972; Z. Krasieński, *Panie Kochanku. Powiastka*, [w:] M. Maciejewski, „*Choć Radziwiłł, alem człowiek...*” *gawęda romantyczna prozą. Antologia*, Kraków – Wrocław 1985; J.I. Kraszewski, *Ostatnie chwile księcia wojewody wileńskiego „Panie Kochanku”*, [w:] M. Maciejewski, „*Choć Radziwiłł...*”; E. Łuniński, *Księżna Tarakanowa*, Lwów, [b.d.w.]; M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. 1–2, oprac. B. Królikowski, komentarz Z. Zielińska, Warszawa 1986; J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 1, oprac. J. Dihm, Warszawa 1957; J.D. Ochoc-ki, *Pamiętniki... z pozostałych po nim rękopisów przepisane i wydane*, t. 1, oprac. J.I. Kraszew-ski, Wilno 1857; C. Rulhière, *Historia bezrządu w Polsce*, Warszawa 1808; H. Rzewuski, *Li-stopad*, t. 1–2, Poznań 1845–1846; H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, oprac. Z. Lewinówna, War-

Na wstępie zaznaczmy, że „Panie Kochanku” od dawna jest uznawany za jedną z najbarwniejszych postaci epoki stanisławowskiej. Pomimo niewielkich osiągnięć w życiu politycznym, ekonomicznym i kulturalnym, a także braku spuścizny literackiej, stale jednak znajduje się on w kręgu zainteresowań historyków² oraz badaczy literatury i obyczajów, którzy uznali, że „[...] Radziwiłł rysuje się jako najjaskrawszy i najostrzejszy przedstawiciel kultury sarmackiej, bezskutecznie zwalczanej przez oświecenie”³. Dzięki powieściom romantycznym Karol Radziwiłł stał się symbolem sarmackich obyczajów, a dla siebie współczesnych był niekwestionowanym przywódcą szlachty litewskiej i obrońcą

szawa 1978; J. Słowacki, *Preliminaria peregrynacji do Ziemi Świętej JO. Księcia Radziwiłła Sierotki*, [w:] M. Maciejewski, „*Choć Radziwiłł...*”; M. Starzeński, *Na schyłku dni Rzeczypospolitej. Kartki z pamiętnika Michała Starzeńskiego (1757–1795)*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1914; M. Zaleski, *Pamiętniki Wojskiego Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Poznań 1879. Postać Radziwiłła znalazła też swoje odbicie w *Panu Tadeuszu*, zarówno w bezpośrednim przypomnieniu, jak też w kreśleniu postaci Horeszki, Wojskiego Hreczechy czy w opisie polowania na niedźwiedzia, M. Maciejewski, „*Choć Radziwiłł...*”, s. 8–10; A. Sajkowski, *Karol Radziwiłł*, [w:] *Życiorysy historyczne, literackie i legendarne*, red. Z. Stefanowska, J. Tazbir, Warszawa 1980, s. 142.

² Zderzają się tu dwie przeciwne tendencje. Przeważa negacja zalet (J. Michalski, *Radziwiłł Karol Stanisław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: *PSB*], t. 30, s. 248–262; tegoż, *Od wrogości do przyjaźni. Czartoryscy wobec Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”*, „*Miscellanea Historico-Archivistica*”, t. 11, 2000, s. 147, a także: M. Borucki, *Po radziwiłłowsku*, Warszawa 1980; J. Michalski, *Wokół powrotu Karola Radziwiłła z emigracji pobarskiej*, „*Kwartalnik Historyczny*” 1999, R. CVI, z. 4), ale pojawiają się też próby szukania pozytywów działalności Radziwiłła w niektórych dziedzinach (Z. Anusik, A. Stroynowski, *Problemy majątkowe Radziwiłłów w XVIII w.*, „*Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych*”, t. 48, 1987, s. 79–115; W. Kriegseisen, *Dobra słuckie wojewody wileńskiego Karola Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku” w 1767*, „*Miscellanea Historico-Archivistica*”, t. 11, 2000, s. 135; W. Piekarski, *Mecenat radziwiłłowski w dziedzinie kultury, sztuki i rzemiosła artystycznego*, [w:] *Radziwiłłowie herbu Trąby*, Warszawa 1996, s. 51–55).

³ *Radziwiłł Panie Kochanku*, [w:] *Słownik folkloru polskiego*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1965, s. 343. Opinia ta jest powszechnie podzielana, że „Panie Kochanku” „[...] wywarł tak wielki wpływ na imaginację polskich pisarzy i poetów [...]”, S. Mackiewicz, *Dom Radziwiłłów*, Warszawa 1990, s. 9. Por.: K. Bartoszewicz, *Radziwiłłowie*, Warszawa – Kraków 1928; E. Kotłubaj, *Galeria Nieświeżska portretów Radziwiłłowskich*, Wilno 1857; B. Królikowski, *Karol Radziwiłł sarmatyzm magiczny*, „*Tygodnik Powszechny*”, R. XXVI, 1972, nr 32; J. Krzyżanowski, *Radziwiłł Panie Kochanku w przysłowiach*, [w:] *Mądrej głowie dość po słowie*, t. 1, Warszawa 1960; M. Maciejewski, „*Choć Radziwiłł...*”; A. Sajkowski, *Karol Radziwiłł*, s. 135–154; tegoż, *Z galerii znajomych Seweryna Soplicy*, [w:] *Munera litteraria ku czci Romana Pollaka*, Poznań 1962; D. Sidorski, „*Panie Kochanku*”, Katowice 1987.

jej odrębności w ramach Rzeczypospolitej⁴. Czasem był też porównywany z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim czy nawet mu przeciwstawiany⁵.

Pomimo tak częstego goszczenia na kartach pamiętników, powieści, szkiców czy prac naukowych obraz tego księcia nie jest pełny, co dotyczy nawet jego wyglądu. Według jednych relacji „Ostatni ten z przemożnych Radziwiłłów [...] był wyniosłej i ogromnej postaci; więcej sarmacką surowość i powagę niż nadobność i piękność w twarzy jego widziałeś. Na głowie wił się sieledzec, ogromny wąs zwieszał się do piersi”⁶. W innych zaś obraz był odmienny, bo: „Książę Karol był wzrostu mniej niż miernego, dość otyły, nosił się po polsku, najczęściej w mundurze województwa Wileńskiego, któremu przewodniczył na senatorskim krześle [...]”⁷. Pozostaje więc otwarta kwestia: wysoki czy wręcz niski? W każdym jednak razie był tęgi, co wówczas pozwalało uznawać go za męczyzną urodziwego⁸.

⁴ O sile poczucia litewskości świadczy chociażby ton listu adresowanego do Radziwiłła przez Mikołaja Morawskiego z 1786: „Przejeżdża tędy do Petersburga pułkownik angielski Wernon, który był w Ameryce w wojnie ostatniej przeciw skonfederowanym. Ten nie może słów dobrać na pochwałę naszego Litwina Kościuszki”, A. Sajkowski, *Karol Radziwiłł...*, s. 141. Postawę tę potwierdza legenda, jak to Radziwiłł miał odmówić ks. Markowi pozostania w Warszawie, mówiąc: „Panie kochanku, ja będę w Warszawie rządził, a mnie pan Michał Rejtan w Nalibokach wszystkie moje niedźwiedzie wybije”. Jeszcze zabawniej przedstawiono to w innej opowieści, w której Radziwiłł twierdził, że nie osiadł w Koronie, ponieważ w kościele w Boremlu pojawił się mu sam Chrystus, który nakazał powrót na Litwę, mówiąc „Wracaj do nas na Litwę i kłaniaj się szlachcie nowogródzkiej ode mnie, bo moja prababka była Litwinką”, H. Rzewuski, *Pamiętniki Soplisy...*, s. 12, 66. Jeszcze bardziej fantastyczna była anegdota o jego dostaniu się po sznurze do nieba, gdzie miał rozmawiać z samym Panem Jezusem i Najświętszą Marią Panną, D. Sidorski, „*Panie Kochanku...*”, s. 250. O roli Radziwiłła w umacnianiu separatyzmu litewskiego, por.: A. Stroynowski, *Problem odrębności litewskiej w obradach sejmów lat 1778–1786*, [w:] *Rzeczpospolita państwem wielu narodowości i wyznań XVI–XVIII wiek*, red. T. Ciesielski, A. Filipczak-Kocur, Warszawa – Opole 2008, s. 125–141.

⁵ Już dla Henryka Rzewuskiego świat dawnej Rzeczypospolitej wyrażała paralela: Warszawy Stanisława Augusta i Litwy Radziwiłła „Panie Kochanku”, Z. Szweykowski, *Wstęp*, [do:] H. Rzewuski, *Listopad...*, t. 1, s. VI. Podobnie do jego postaci, jako przeciwieństwa ostatniego króla, podszedł: S. Mackiewicz, *Stanisław August*, wyd. 3, Warszawa 1978, s. 70–71, 119–129. Powtórzył to przy omawianiu spotkania w Nieświeżu: „Król we fraku, pełen umiłowiań do francuszczyzny – Radziwiłł w kontuszu, zakochany w tradycji [...], w każdym razie reprezentant sarmackiego sarmatyzmu”, tenże, *Dom Radziwiłłów...*, s. 164.

⁶ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów...*, t. 1, s. 122. Chyba w oparciu o ten opis powstał późniejszy konterfekt, uzupełniony o cechy charakteru: „[...] jest to najwspanialszy i najlepszego serca pan. Często tylko krotchowilny i szumny [...]”, I. Chodźko, *Pamiętniki kwatera*, Kraków 2003, s. 72.

⁷ J.D. Ochocki, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 282.

⁸ Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975, s. 18.

Mniej różniono się w ocenach poziomu umysłowego Radziwiłła. Tutaj najgorsze opinie wystawili mu duchowni. Za styl życia ganił go Jędrzej Kitowicz⁹, a Hugo Kołłątaj potraktował Radziwiłła jako negatywny przykład skutków domowego wychowania: „[...] jedynie najbogatszej matki, dziedzic całego jej majątku, chowany był w domu swych rodziców, [...] młody książę Karol nie miał żadnego nauczyciela ani dozorca [...]. Edukował on się więc, jak mu się samemu podobało, jeździł ze swymi siostrami na koniu, a polubiwszy sobie jednego Tatarę, uczył się od niego języka tatarskiego. W dwunastym roku już się doskonale upijał; po śmierci matki mniej jeszcze na niego dozoru dawano; 18 lat nie skończył, a przeszedł w rozpustach deboszników wszystkich, zaraził się chorobami tak dalece, że żadna dama uczciwego wychowania nie chciała wyjść za niego [...]. Radziwiłł zaraził swoją żonę, szaleństwa, które wyrabiał po pijanemu i po trzeźwu, były nie do znoszenia, za czym Lubomirska odjechała swego męża; musiał nastąpić między nimi rozwód, i na tym kończymy skutki wychowania Karola Radziwiłła, którego życie pełne wielorakich gorszących, osobliwych i nieszczęśliwych przypadków, wymagałoby osobnego i długiego opisu”¹⁰. Znacznie łagodniej potraktował te braki Julian Niemcewicz: „Nieuczony i mierznych zdolności – ojciec jego, hetman litewski, żadnego mu nie dał wychowania – ledwie swój język i trochę po łacinie umiał. Bóg atoli dał mu serce dobre, zdrowy rozsądek, wlał gorącą miłość ojczyzny, wrodzoną Radziwiłłom popularność; tą wszystkich serca garnął do siebie”¹¹.

⁹ Opierając się na jego relacji, Radziwiłł uznany został za przykład ekshibicjonisty, który ponadto zamiast szatnych miał tylko „[...] cztery młode, czerstwe, rumiane, tłuste dziewczki”, J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów...*, t. 1, s. 300; *Anegdoty facecje i sensacje obyczajowe XVII i I-szej poł XVIII wieku*, oprac. Z. Kuchowicz, Łódź 1962, s. 41; Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie...*, s. 402.

¹⁰ H. Kołłątaj, *Stan oświecenia...*, s. 185–186. Radziwiłł chyba jednak niewiele stracił na krótkim uczęszczaniu do szkół jezuickich, jeśli ich poziom był tak niski, jak twierdził inny działacz KEN: „[...] obciążając nasze głowy tą niezrozumiałą tajemnicą łaciny; myśleć nie uczono, nawet zakazywano”, J. Wybicki, *Pamiętniki Józefa Wybickiego senatora wojewody Królestwa Polskiego*, z przedmową H. Mościckiego, Warszawa 1905, cz. 1, s. 38. Sajkowski zweryfikował opinię Kołłątaja w oparciu o diariusz Michała „Rybeńki” Radziwiłła (AGAD, AR VI, II, s. 80), który opisał edukację synów u jezuitów nieświeskich. Obydwaj bracia już w wieku 10 lat czytali i pisali z użyciem łaciny i francuskiego, a Karol napisał nawet wiersz dla swojej matki Franciszki Urszuli, jak też występował w jej teatrze, nawet przed królem, A. Sajkowski, *Karol Radziwiłł...*, s. 136. Również sam Radziwiłł nie czuł braków w wykształceniu i twierdził, że „[...] moje wiersze odstąpiłem księdzu Naruszewiczowi, bo choć on był podupadły, ale Radziwiłłowski krewny, i on za moje wiersze dostał biskupstwo smoleńskie”, H. Rzewuski, *Pamiętniki Soplisy...*, s. 66.

¹¹ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów...*, t. 1, s. 122–123.

Te różnice w ocenie sprawności intelektualnej księcia widać również w relacjach francuskich. O ile Claude Rulhière przyznawał, że „Panie Kochanku” w momentach, gdy był trzeźwy, wykazywał zdrowy rozsądek, o tyle Charles Dumouriez mówił o nim: „najbogatszy pan w Polsce, ale głupie bydle”¹². Również obecnie spory dotyczą tylko stopnia ograniczenia jego horyzontów umysłowych¹³.

Te braki w wykształceniu nie przeszkodziły jednak Radziwiłłowi „Panie Kochanku” w błyskawicznej karierze. Mając 5 lat, otrzymał Order św. Huberta¹⁴, a w wieku 8 lat chorągiew petyhorską, by następnie jako 14-latek zostać posłem, jako 16-latek wejść w skład Trybunału litewskiego, którego został marszałkiem po osiągnięciu 20 roku życia. Później zaś posypały się dalsze nadania i godności, uwieńczone urzędem wojewody wileńskiego (10 X 1762 r.)¹⁵. Wówczas jednak znalazł się w konflikcie ze Stanisławem Augustem Poniatowskim i Czartoryskimi, którzy dzięki zawiązaniu (16 IV 1764) konfederacji litewskiej pod laską Michała Brzostowskiego, zdołali ogłosić go wrogiem ojczyzny, pozbawić urzędu wojewody wileńskiego i dokonać sekwestru majątków litewskich¹⁶.

¹² Ten sam Rulhière uznawał, że Radziwiłł w 1764 r. bronił legalizmu, M. Borucki, *Po radziwiłłowsku...*, s. 59. W XIX w. odrzucano pogląd Dumourieza, „[...] że nasz książę rozumu nie miał i był barbarzyńcem. Że książę nie był po zagranicznemu oświecony, to pewne, ale że miał polski rozum wielki, to jeszcze pewniejsze”, H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy...*, s. 121.

¹³ Por.: najbardziej różniące się oceny tej postaci: M. Borucki, *Po radziwiłłowsku...*; D. Sidorski, „Panie Kochanku...”.

¹⁴ Było to zgodne z zamilowaniem szlachty do noszenia orderów: „Pan orderowy do każdej sukni miał przyszytą gwiazdę, nawet i do płaszcza, i kierei, ledwo nie do szlafroka, aby go wszędzie i zawsze znać było, że jest orderowym, J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, wyd. 3, oprac. R. Pollak, Wrocław 1970, s. 401–402, por.: J.A. Wilder, *Okiem cudzoziemca. Ze wspomnień cudzoziemców o dawnej Polsce*, Warszawa 1959, s. 108. W tym miejscu zauważamy, że przyznanie orderu nastąpiło wcześniej niż chrzest małego Karola, który odbył się dopiero 11 VIII 1741 (rodzice chrzestni: marszałek w. litewski Paweł Sanguszko i babka Anna z Sanguszków Radziwiłłowa), E. Kotłubaj, *Galeria Nieświeżska...*, s. 462.

¹⁵ J. Michalski, *Radziwiłł Karol Stanisław*, s. 248–249. Czasem podkreśla się brak jego kwalifikacji do sprawowania tych funkcji, uznając nawet, że był to „półanalfabeta i szaleniec”, M. Borucki, *Po radziwiłłowsku...*, s. 14. Podstawą dla tej opinii jest anegdota: „Gdy Bohusz, sekretarz Radziwiłła, przyszedł do Mniszcha, marszałka nadwornego z propozycją 40 tysięcy czerwonych złotych zaraz wyliczenia, byleby pan jego, książę Radziwiłł, otrzymał województwo wileńskie, rzekł do niego marszałek: «Ależ mospanie, jakże mu dać tak wysokie krzesło, kiedy to człowiek szalony?» Na co Bohusz: «Tym lepiej, jeżeli albowiem dacie ten wakans mądrymu, książę Czartoryski, kanclerz litewski, znajdzie rozum na rozum i potrafi mądrego przeciągnąć na swoją stronę, szalonego zaś przerobić na swoją partię na potrafi»”, J. Kitowicz, *Pamiętniki...*, s. 102.

¹⁶ Wyroki konfederacji dotknęły również jego stronników: Ignacego Bohusza, Stanisława Radziwiłła, Stanisława Rzewuskiego, Ignacego Paca, W. Kriegerseisen, *Dobra słuckie...*, s. 135; J. Michalski, *Radziwiłł Karol Stanisław...*, s. 250–252.

Powrót z przymusowej emigracji stał się możliwy dzięki porozumieniu z królem, ambasadą carską i objęciu marszałkostwa konfederacji radomskiej (23 VI 1767) i sejmu delegacyjnego 1767/68¹⁷. Pomimo zniesienia ciążących na nim wyroków konfederacji 1764 r. i odzyskania urzędu wojewody wileńskiego nie osiągnął zamierzonych celów politycznych, a nawet korzyści materialnych, i na długo utracił popularność, chociaż jego uległą postawę na sejmie często tłumaczono zagubieniem się¹⁸. Próbą odzyskania dobrego imienia było przystąpienie do konfederacji barskiej i udanie się na ponowną emigrację w 1769 r.¹⁹ Po powrocie do kraju podporządkował się dyrektywom dworu, nawiązując przyjazne stosunki z podskarbinem Antonim Tyzenhauzem²⁰. O pozyskanie jego poparcia zabiegał też Adam Kazimierz Czartoryski²¹. Pozorne pogodzenie się z nowym porządkiem i podporządkowanie się dyrektywom króla i Otto Magnusa Stackelberga przyniosło poprawę sytuacji materialnej księcia, ale i tak jego zadłużenie

¹⁷ Jego powrót został poprzedzony pojawieniem się w Dreźnie w kwietniu 1767 królewskiego bratanka ks. Stanisława Poniatowskiego, który w imieniu króla i carycy zaproponował mu powrót do kraju i objęcie marszałkostwa konfederacji, dzięki czemu „cesarzowa zyskiwała w nim posłuszne narzędzie [...]”, J. Michalski, *Radziwiłł Karol Stanisław...*, s. 252. Znajdował się zresztą pod stałą kontrolą rosyjską: „Repnin zakwaterował w jego pałacu pułkownika z sześćdziesięcioma żołnierzami, żeby nie pozwolił mu pić w czasie piastowania tak ważnego stanowiska”, J. Harris, *Dziennik pobytu...*, s. 300. Bezsilność marszałka okazała się, gdy Radziwiłł – przekazane przez nuncjusza brewe papieskie w sprawie obrony wiary katolickiej – kazał odczytać w sejmie. To rozgniewało Repnina, który zapowiedział otoczenie zamku wojskiem, gdy jeszcze raz coś dokona się tam coś bez jego wiedzy i zgody, chociaż oszczędził Radziwiłłowi upokorzenia, aresztując senatorów pod jego nieobecność w Warszawie, E. Kotłubaj, *Galeria Nieświeżska...*, s. 487, 490–491.

¹⁸ „Owych momentów słabości nie potrafił książę Karol (jak dowodzą niepublikowane listy) zapomnieć do końca życia”, A. Sajkowski, *Karol Radziwiłł...*, s. 140. Przyznanego przez sejm delegacyjny 1767/1768 odszkodowania w wysokości 7 346 037 nie otrzymał wobec udziału w konfederacji barskiej. W dodatku kwota ta stanowiła tylko zwrot starych sum radziwiłłowskich, gdy rzeczywiste straty wynosiły ponad 5 mln, W. Kriegseisen, *Dobra słuckie...*, s. 136–142. Por.: *Komentarze*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców...*, t. 1, s. 873. Często jego udział w ruchu radomskim rozgrzeszono: „[...] w kontuszu Karol Radziwiłł cnotliwy, lecz zwiedziony, stanął na czele konfederacji radomskiej”, K. Koźmian, *Pamiętniki...*, s. 177.

¹⁹ J. Michalski, *Radziwiłł Karol Stanisław...*, s. 254.

²⁰ Według niektórych ta przyjaźń wynikała z braku spornych kwestii majątkowych (J. Michalski, *Wokół powrotu Karola Radziwiłła*), gdy inni dostrzegali ich istnienie (S. Kościałkowski, *Antoni Tyzenhauz. Podskarbi nadworny litewski*, t. 1, Londyn 1970, s. 570; M. Zaleski, *Pamiętniki Wojskiego...*, s. 106, 110).

²¹ J. Michalski, *Od wrogości do przyjaźni*, s. 151–158. Dla poprawy tych stosunków z Radziwiłłem konieczne było zakończenie sporów majątkowych z okresu emigracji ks. wojewody, które były wykorzystywane do dzielenia opozycji, M. Zaleski, *Pamiętniki Wojskiego...*, s. 80.

u schyłku życia wynosiło 50 mln. złp.²² Osiągnął jednak wzrost popularności, głównie wśród posłów litewskich, gromadzących się u niego w czasie wyjątkowo regularnie zwoływanych sesji prowincjonalnych²³. Szczyt tej popularności zaznaczył się w początkach obrad Sejmu Czteroletniego, gdy 3 XI 1788 r. przyczynił się do obalenia Departamentu Wojskowego, a 15 XII 1788 przedstawił projekt wystawienia legionu radziwiłłowskiego, mającego liczyć 6 210 ludzi²⁴. Ta patriotyczna legenda w znacznym stopniu przyćmiła wspomnienia o niechlubnych latach młodości²⁵.

W każdym razie „Panie Kochanku”, będąc „Najgłośniejszym oryginałem i dziwakiem z pomiędzy Radziwiłłów [...]”, cieszył się wyjątkową popularnością²⁶. Na popularność księcia wojewody wpływała niewątpliwie wyjątkowa łatwość barwnego i dowcipnego wypowiedzania się, a jego powiedzenia przeszły do legendy. Ich popularność wynikała po części z tego, że Radziwiłł – świadom swojej wyjątkowej pozycji – pozwalał sobie na drwinę nie tylko z osób niższych stanem²⁷ czy sobie równych²⁸, ale i z króla Stanisława Augusta, któremu kilka-

²² J. Michalski, *Radziwiłł Karol Stanisław*, s. 256, 258–259. Nie było to jednak wyjątkiem, ponieważ i Adam Kazimierz Czartoryski borykał się w 1812 r. z długiem w wysokości 25 mln złp., H. Waniczkówna, *Czartoryski Adam Kazimierz*, [w:] *PSB*, t. 4, s. 256. Do kłopotów finansowych przyczynił się też I rozbiór, który przyniósł utratę na rzecz Rosji 370 miast i wsi. W rezultacie po powrocie do kraju książę musiał pożyczać nawet małe kwoty, ale wkrótce zdołał odbudować swoje majątki, skutecznie procesując się i podejmując inwestycje (w 1767 przeniósł z Nieświeża do Słucka produkcję pasów) czy ograniczając wydatki, Z. Anusik, A. Stroynowski, *Problemy majątkowe...*, s. 79–115; W. Piekarski, *Mecenat radziwiłłowski...*, s. 54.

²³ Szczególnie barwnie taką sesję w 1782 r. opisał Franciszek Karpiński: „Dany raz był u księcia wielki obiad dla wszystkich senatorów i posłów litewskich, na którym poznałem pierwszy raz księcia wojewodę litewskiego [!] Radziwiłła; pan ten przyjacielem był prawdziwym narodu i szlachty, a nie magnatów, o których wiedział, że za pieniądze rosyjskie kupieni, wszystko przeciw ojczyźnie zrobić byli gotowi”, wg: *Anegdoty i sensacje obyczajowe wieku Oświecenia w Polsce. Dokumenty, wspomnienia, facecje*, zebrał i oprac. R. Kaleta, Warszawa 1958, s. 130. Por.: J.J. Kausch, *Wizerunek narodu...*, s. 307.

²⁴ W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, wyd. 4, t. 1, Warszawa 1991, s. 81, 89, 171; T. Korzon, *Odrodzenie w upadku. Wybór prac historycznych* (recenzja W. Kalinki, *Początki Sejmu Wielkiego*, „Ateneum” 1881), oprac. M. Serajski, A.F. Grabski, Warszawa 1975, s. 377; J. Michalski, *Radziwiłł Karol Stanisław...*, s. 259.

²⁵ Na zderzenie się tych przeciwstawnych legend wskazał ostatnio: J. Michalski, *Radziwiłł Karol Stanisław...*, s. 260.

²⁶ „[...] wielki majątek i chęć wesołego życia, którą doprowadził, zwłaszcza za młodu, do ostatnich granic, i wreszcie popularność, którą dziesięciokrotnie przewyższał swojego rodzica. Popularność ta była bezprzykładna, bo i za życia, i po śmierci [...]. Chociaż nie nie pisał, stał się głośną postacią w literaturze”, K. Bartoszewicz, *Radziwiłłowie...*, s. 142, 143.

²⁷ Czasem jednak nie były to żarty, bo dochodziło nawet do poniżenia najbliższych przyjaciół księcia, jak Jakuba Fryczyńskiego, którego „[...] bez żadnej racji chciał raz pijany rozstrzelać i sam komenderował dragonią swoją do rozstrzelania jego i już kazawszy flinty do niego zmie-

krotnie docinał, jak w czasie słynnego dialogu, gdy stawiał się „[...] u króla w mundurze województwa Wileńskiego, kontuszu granatowym tak wytartym i połatanym, że zdawało się, jakby go wczoraj na tandecie kupiono. Król trochę go obejrzawszy, nie mógł się powstrzymać, żeby nie spytać o przyczynę takiego stroju. Na to Książę Karol trzepiąc się po kontuszu: Panie kochanku, Najjaśniejszy panie, bo ten kontusz już na szesnastym wojewodzie Wileńskim [...], nie każdemu, panie kochanku, w takie się stare stroić łachmany. Król zjadł przy-mówkę, nie dając poznać po sobie, że go dotknęła”²⁹. Nic dziwnego, że powie-dzenia te podchwytywane było już wówczas, jak i przez obecnych badaczy lite-ratury³⁰. Czasem pełniły one zresztą rolę wyjątkowo skutecznego narzędzia w walce politycznej, jak miało to miejsce w początkach obrad Sejmu Czteroletnie-go, gdy jednym dowcipem zniweczył królewskie plany sojuszu z Rosją: „[...] gdy

rzyć, zamiast kazania dać ognia, kazał broń do nogi spuścić”, M. Matuszewicz, *Diariusz ży-cia...*, t. 2, s. 406. Z reguły jednak Radziwiłł dość szybko reflektował się, jak przy sporze z bli-skim sobie kasztelanem brzeskim Andrzejem Abramowiczem, którego „[...] zdrowa i wierna refleksja tak obruszyła księcia wojewodę wileńskiego, że wpadłszy w cholere, niedyskretnymi słowy ofuknął się na kasztelana brzeskiego. Kasztelanowi aż łzy w oczach stanęły. Postrzegł się prędko księżę wojewoda, zaczął znowu pod pretekstem żartu ścisnąć i całować kasztelana, tamże, t. 2, s. 354.

²⁸ Żonie hetmana Michała K. Ogińskiego powiedział „Mościa pani, nie w Warszawie to dupką się wyrabiać”, czyniąc aluzję do jej romansu z Henrykiem Brühlem, M. Matuszewicz, *Diariusz ży-cia...*, t. 2, s. 300. Podobnie ostro, za nazwanie niedźwiedziem litewskim, potraktował Augusta Sułkowskiego. „Pragnąc mu za to odpłacić, księżę kazał w Warszawie cztery przywiezione z sobą niedźwiedzie zaprząć do karety i wtedy, gdy pan Sułkowski był już na zamku, na dzie-dziniec zamkowy wjechał. Zaledwie się pokazał, konie rozhukane połamały karetę p. Sułkow-skiego. Powstały krzyki i wrzawa [...] a pan Sułkowski dostał za swoje!”, J. Grajner, *Książę Karol Radziwiłł „Panie Kochanku”*. *Opowiadanie na tle dziejów naszych ubiegłego stulecia*, wyd. II, Poznań 1914, s. 90. Bardziej dowcipnie rozprawić się miał z kasztelanem Symeonem Szydłowskim, któremu na zarzut marnowania fortuny gościnnością zamiast stosowania królew-skiej oszczędności, miał odpowiedzieć: „[...] masz słuszość, że król się menażuje, nawet bła-żnów nadwornych nie trzyma, bo też niejednego darmo ma w senacie”, [L. Cieszkowski], *Pa-miętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta*, wyd. J.I. Kraszewski, Poznań 1867, s. 304.

²⁹ J.D. Ochocki, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 101. Czasem te docinki były zresztą ujęte w formę specy-ficznego pochlebstwa, jak w czasie wizyty Stanisława Augusta w Nieświeżu, któremu Radzi-wiłł pokazał tylko 10 z 12 swoich złotych apostołów, a na pytanie – gdzie są dwa brakujące, odpowiedział „Mości królu, wysłałem ich w świat, ażeby chwałę panowania W.K.Mci światu opowiadali”, K.W. Wójcicki, *Gawęda przy sosze*, [w:] M. Maciejewski, „*Choć Radziwiłł...*”, s. 121.

³⁰ Opowieść tę w minimalnie zmienionej postaci podaje też: J. Grajner, op. cit., s. 101. Większej przeróbce poddał ją Kazimierz Władysław Wójcicki: „[...] raził go kontusz księcia wojewody, zbrudzony i zaplamiony. – Mój księżę – rzekł przyjaźnie król do niego – mógłbyś lepszy sobie sprawić. – Mości królu, panie kochanku – odrzekł na to Radziwiłł – ten kontusz nosiło dwuna-stu wojewodów jeden po drugim, nie dziw, że się nieco zszarzał”, wg: *Anegdoty i sensacje obyczajowe wieku Oświecenia w Polsce...*, s. 123.

prymas miał mowę na sejmie roku 1789, w której przedkładał konieczność zawarcia przymierza z imperatorem, zachęcając Polaków, aby mieli ufność w wspólnych jej sentymentach, iż za tę powolność zwróci Rzeczypospolitej kraje zakordonowe, książę wojewoda wileński przerwał mowę i tymi powiedział słowy: – Panie kochanku, to niesmaczno, kiedy kobieta gwałtem i poniewolnie daje. Ten argument przerwał ciąg mowy prymasa i powszechny śmiech sprawił³¹. Na taką wypowiedź mógł jednak pozwolić sobie tylko Radziwiłł³².

Na potrzeby tej konferencji warto jednak przybliżyć tylko część legendy Radziwiłła „Panie Kochanku”, ograniczając się do okresu jego emigracji. Wówczas właśnie, w czasie konfederacji barskiej, pojawiło się zjawisko emigracji politycznej, „[...] która rządzić chciała krajem – poza krajem”³³. Postać Karola Radziwiłła stała się zaś symbolem emigracyjnej niedoli. Oczywiście jako jeden z najbogatszych ludzi w Rzeczypospolitej mógł sobie na wiele pozwolić³⁴, ale niewątpliwie ciężko odczuł te 12 lat (1764–1767 i 1769–1778) emigracji, którą spędził najpierw w Mołdawii, Węgrzech, Czechach, Saksonii, Prusach, a później w Prusach, na Morawach, Węgrzech (głównie w Sebeszu), Czechach, Saksonii, Bawarii i na zachodzie Niemiec (głównie w Mannheim), Francji, Wenecji, Raguzie, by powrócić do kraju przez Bawarię, cesarski Wiedeń i Żółkiew, w marcu 1778 r. docierając do Ołyki, by ostatecznie zakończyć lata tułaczki przejazdem przez Warszawę do Nieświeża w połowie tego roku³⁵. Niezbyt znane szczegóły

³¹ Tamże, s. 125.

³² By jego wypowiedź mogła być odpowiednio odebrana, musiał też dysponować umiejętnościami aktorskimi, które nabywał od 12 roku życia, występując w sztuce swojej matki „Interesowny sędzia miłości”, K. Bartoszewicz, *Radziwiłłowie...*, s. 199.

³³ E. Luniński, *Księżna Tarakanowa...*, s. 30.

³⁴ Prócz wywiezionych kosztowności (również przedstawianego w opowieściach dukata, który miał mieć „około dwóch stóp średnicy, a prawie półcalowej był grubości”, J. Grajner, *Książę Karol...*, s. 43) i dość regularnych wypłat z pozostałych w zarządzie Jakuba Fryczyńskiego majątków, miał też korzystać z pieniędzy przesyłanych przez dawnych przyjaciół: „[...] ale osierocała banda albeńska nie samą tęsknotą dowodziła swego przywiązania. Albańczycy tak czynnie się zajęli opatrywaniem jego potrzeb, że miasta zagraniczne, gdzie przebywał, pojąć nie mogły, z czego emigrant, którego całkowity majątek uległ konfiskacie, podsycał życie uderzającego zbytku, nigdy nie potrzebując kredytu, a wszystko brzęczącą monetą opłacając”, H. Rzewuski, *Listopad...*, t. 1, s. 59. Źródłem stałych przychodów było też starostwo człuchowskie objęte przez kordon pruski, a będące w dożywotnim władaniu jego macochy, J. Michalski, *Radziwiłł Karol Stanisław...*, s. 254–255.

³⁵ Pierwszy raz na emigracji znalazł się 14 VII 1764, z której powrócił 24 V 1767 r. Na ponowną emigrację udał się w czerwcu i 22 VII 1769 uzyskał azyl w Prusach, a do okrojonej Rzeczypospolitej (do Ołyki) powrócił w marcu 1778, M. Matuszewicz, *Diariusz życia...*, t. 2, s. 570–72. Pełnych informacji o trasie emigracyjnych wędrówek Radziwiłła dostarcza jego korespondencja, J. Mycielski, *Książę „Panie Kochanku” w świetle własnej korespondencji*, Petersburg 1891, s. 34, 37, 46, 53, 66, 69, 76, 78, 90, 93, 108, 114; K.S. Radziwiłł, *Listy księcia Karola*

pobytu na emigracji pozwalały na dość swobodne kształtowanie wizji jego awantur „weneckich”. „W Wenecji zjawił się książę Radziwiłł na początku lutego 1774 roku. W czerwcu zaś wyjechał do Dubrownika. Konopczyński programowo uprzedzony do Radziwiłła zwiąże [...] ów wyjazd z awanturczymi przygodami księżny Tarakanow, która miała mu pono zawrócić w głowie [...]. Przyjechawszy do Dubrownika, książę Karol wysłał 12 lipca obszerną relację z owej eskapady... Blisko dwuletni pobyt nad Adriatykiem przyniósł w zysku księciu wygnańcowi eksperyencję morską i po powrocie do Nieświeża znalazł jakies tam realne odbicie w imprezach wodnych w rezerwacie albeńskim. Do repertuaru za to sowizdrzalskich facecji doszły opowieści o romansie z syreną i owocnym z tegoż dla rybaków skutku”³⁶. Przez te lata emigracji cieszył się sławą nieugiętego patrioty, bo reces od konfederacji barskiej złożył dopiero 18 X 1777 r., chociaż wcześniej prowadził rozmowy z Antonim Tyzenhauzem (szefem litewskich regalistów), a już sejm 1776 r. zniósł sankcje nakładane na litewskie dobra Radziwiłła³⁷. Tak długa nieobecność w kraju odbiła się na stanie finansów księcia, czego wydawał się nie żałować, chociaż stale narzekał na niedostatek³⁸.

Te lata emigracji stały się kanwą dla jego tytułowych opowieści „o własnych peregrynacjach”, będąc stałym punktem towarzyskich wystąpień, chociaż łączył je też często z rozważaniami o nieszczęśliwych losach kraju³⁹. Często też swoje doświadczenia morskie próbował realizować w Albie, z którą łączyły się jego fantazje i marzenia o budowie polskiej floty, czemu służyć miało stworzenie tam ośrodka kształcenia kadr marynarki czy budowa miniaturowej floty, wykorzystywanej w czasie imprez plenerowych. Te fantazje o tworzeniu podstaw handlu morskiego w oparciu o Albę snuć miał nawet w obliczu zbliżającej się śmierci⁴⁰.

Stanisława Radziwiłła „Panie Kochanku” (1751–1790), wyd. E. Łuniński, Warszawa 1906, s. 60–61, 70–73. Por.: M. Borucki, *Po radziwiłłowsku...*, s. 105, 157; E. Kotłubaj, *Galeria Nieświeżska...*, s. 480; J. Michalski, *Radziwiłł Karol Stanisław*, s. 248–254; D. Sidorski, *„Panie Kochanku...”*, s. 124.

³⁶ A. Sajkowski, *Karol Radziwiłł...*, s. 152.

³⁷ Szerzej: J. Michalski, *Wokół powrotu Karola Radziwiłła...*

³⁸ W czasie pobytu we Francji w 1773 „[...] książę wcale skromnie żyć musiał w Paryżu, choćby tylko dla swych szczupłych materialnych środków, że zatem legenda o jego tam wybrykach i zabawach jest bajką”, jednocześnie jednak w liście pisanym w kwietniu 1777 z Izaregg (Bawaria) do Bohusza z dumą stwierdzał: „Dopełniłem najgorliwiej powinności obywatelskie, nie szczędziłem najogólniejszych aż do zniszczenia majątku ofiar, pamięć o nich do sprawiedliwej przesyłając potomności; wykonałem więc wszystko, co ze mnie być mogło”, J. Mycielski, *Książę Panie Kochanku...*, s. 90, 112.

³⁹ Z. Krasiński, *Panie Kochanku...*, s. 76.

⁴⁰ „W Albie port uczynimy, panie kochanku [...]. Turcy tu będą po świninę przyjeżdżać, a Hiszpanie po dziegieć, którego w domu nie mają [...]. Przywiozę nam fig dla szlachty, a pomarańcz

Dzisiaj te opowieści są najczęściej oceniane jako całkowicie niedorzeczne i świadczące wręcz o zaburzeniach osobowości⁴¹. Traktowane są one jako coś wstydlivego w naszej historii i godne tylko zapomnienia. Nie stosuje się tu niestety jednakowej miary wobec naszego samochwały i wobec żyjącego w tym samym okresie barona Hieronima Münchhausena (1720–1797). Co uznaje się za niedopuszczalne u Radziwiłła, jest wybaczone Münchhausenowi, który przecież „[...] uchodził za największego łgarza i samochwałcę i dotąd jeszcze wszelkie dziwaczno-komiczne zmyślenia, jakimi były opisy jego awantur w kampanii 1736–1739, nazywane są w Niemczech *Münchhauzyjadami*”⁴². Nie jest jednak naszym celem podejmowanie porównań czy śledzenie ewentualnych wpływów obydwu łgarzy⁴³, którzy mogli przecież czerpać pomysły od siebie. Dość swobodne odnoszenie się do prawdy było zresztą wówczas dość powszechne, zważywszy chociażby na skłonność do fantazji, czy wręcz całkowite mijanie się z prawdą innego samochwały z okresu konfederacji barskiej, jakim był „hrabia” Maurycy Beniowski, którego pamiętniki stały się później inspiracją dla Juliusza Słowackiego⁴⁴. Czasem Radziwiłł był krytykowany za zbytnią fantazję już i przez swoje otoczenie. Mogło to wyrażać się powiastką o dzwonie w Mirze, którego dźwięk mógł dochodzić w Nieświeżu tylko do notorycznego kłamcy⁴⁵.

dla panów senatorów [...]”, J.I. Kraszewski, *Ostatnie chwile...*, s. 197. Alba była letnią, wzniesioną wg projektu Leona Lutnickiego sentymentalną rezydencją, w której od 1780 r. Radziwiłł realizował swoje morskie tęsknoty. Prócz pałacu znajdowała się tam szkoła morską, jezioro (Radziwiłł nazywał je morzem), cała sieć kanałów, młyny, oranżerie, pasieki, kościół, teatr, szpital i zwierzyńiec, a także 180 domów, których mieszkańcy musieli wystawiać po 2 stateczki z armatami. Tam właśnie odbyła się inscenizacja zdobycia Gibraltaru w czasie wizyty króla w Nieświeżu, K. Bartoszewicz, *Radziwiłłowie...*, s. 152–156; J.I. Kraszewski, *Król w Nieświeżu*, Warszawa 1962, s. 182–183.

⁴¹ „W późniejszych latach cechowała go nieodparta potrzeba opowiadania nieprawdopodobnych zmyśleń, będąca zapewne przejawem zaburzeń osobowościowych”, J. Michalski, *Radziwiłł Karol Stanisław...*, s. 260.

⁴² *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*, t. 8, Warszawa 1884, s. 94. Międzynarodową sławę przyniosło wydanie jego opowieści w 1785 r., poszerzanych w ciągu następnych lat.

⁴³ Ten wpływ jest prawdopodobny „[...]”, jako że obaj łgarze żyli współcześnie”, *Radziwiłł Panie Kochanku*, [w:] *Słownik folkloru polskiego...*, s. 343.

⁴⁴ S. Makowski, *Pamiętniki Maurycego Augusta Beniowskiego jako źródło poematu Słowackiego*, „Przegląd Humanistyczny” 1962, nr 4, s. 15–34. O stałym rozmijaniu się Beniowskiego z prawdą, również w odniesieniu do czasu służby w wojsku radziwiłłowskim, por. komentarze: M. Beniowski, *Pamiętniki. Fragment konfederacki*, oprac. L. Kukulski, S. Makowski, Warszawa 1967, s. 9, 66–71, 77, 104.

⁴⁵ „Jakże nie ma być głośnym – podchwycił Chodźko – kiedy książę pan cały dzień kłamiesz, zapewne na jego głos i pamiętkę? Bo jegomość musisz wiedzieć, że kiedy dzwony leją, trzeba łąć różne nowiny, gdyby daleko się rozchodziły, to i głos dzwonów tak rozchodzić się będzie”, I. Chodźko, *Pamiętniki kwatermistrza...*, s. 83. Historyjkę tę, chociaż w bardziej rozwlekłej formie, przedstawił też: J. Grajert, *Książę Karol...*, s. 91–92.

Innym razem były to trącania pod stołem, wywołujące jednak tylko zniecierpliwienie Radziwiłła⁴⁶. Czasem jednak bronił on prawa dla snucia takich fantazji, jak w opowieści, że „[...] spotkał we Włoszech armatę tak dużą, że czwórką koni i karetą wjechał do jej środka, zawrócił i wyjechał. Kiedy to opowiadał, Borowski uśmiechnął się. – Co, nie wierzysz, Panie Kochanku, nie wierzysz? – zawołał książę. – Ależ wierzę, mości książę, wierzę. Ja właśnie w tym samym czasie przejeżdżałem przez panewkę. Radziwiłł się roześmiał. – Tak, ja łzę, ale łzę zawsze rzeczy, które zdarzyć się mogą. Dlaczego nie może być takiej armaty, do której można by wjechać czwórką koni? Przecież można taką armatę zbudować”⁴⁷.

Wydaje się jednak, że dla znających księcia osobiście te jego opowieści nie były chyba tak bardzo nieprawdopodobne, ponieważ w swoim życiu dokonywał rzeczy niemożliwych wręcz do wymyślenia przez zwykłego obywatela Rzeczypospolitej⁴⁸. Jednocześnie jego opowieści o wojennych przewagach mogły być nawet przyjmowane za prawdziwe, ponieważ Radziwiłł „Panie Kochanku” prezentował zawsze osobistą odwagę, czym różnił się od swojego ojca, niechętnego podejmowaniu ryzyka. Przykładów ryzykanctwa młodego księcia dostarczają nieocenione tu pamiętniki Marcina Matuszewicza⁴⁹. Tej osobistej odwagi czy przesadnej wiary we własne siły nie potwierdził niestety Radziwiłł na polu bitwy, nie mając zresztą żadnego przygotowania i doświadczenia wojennego, co przyspieszyło jego porażkę w starciu z wojskami rosyjskimi w 1764 r., gdy jako

⁴⁶ Do trącania pod stołem upoważnił swojego zaufanego Borowskiego, ale gdy Radziwiłł opowiadał „[...] po gęstych już kielichach, że raz na polowaniu zabił lisa takiego, co miał ogon trzy wiorsty długi! Tu trącił go pod stołem Borowski. – Nie, nie tyle, panie kochanku – poprawił się książę – miał tylko dwie wiorsty długi ogon. Borowski znowu ciągnie go za kontusz pod stołem. – Ale nie, miał tylko jedną wiorstę, panie kochanku. Gdy trącania nie ustają, rzecze książę zniecierpliwiony do Borowskiego: – Cóż u diabła! – czy ten lis wcale był bez ogona, czy co?”, J. Grajner, *Książę Karol...*, s. 123.

⁴⁷ S. Mackiewicz, *Dom Radziwiłłów...*, 145–146.

⁴⁸ Przykładem takiej fantazji jest sposób zmuszania deputatów trybunału do złożenia podpisu na dekrete (zgodnym zresztą z wynikiem głosowania). Będąc pod wpływem alkoholu Radziwiłł wezwał do pomocy swoich dragonów, a później opornych deputatów wsadził do karocy zaprzężonej w narowiste konie, które wywróciły powóz, a poturbowani i wystraszeni deputaci nie stawiali już oporu, M. Matuszewicz, *Diariusz życia...*, t. 1, s. 597–599.

⁴⁹ Tak było w czasie fundowania Trybunału w 1762 r., gdy Karol Radziwiłł mimo ogromnej przewagi sił kanclerza Czartoryskiego był gotów walczyć. Podobnie zachował się na Sejmie 1762 r., gdy sięgnął po broń przeciw Stanisławowi Poniatowskiemu, M. Matuszewicz, *Diariusz życia...*, t. 2, s. 195, 248–249, por.: E. Kotłubaj, *Galeria Nieświeżska...*, s. 471, 473. Później ta cecha była jeszcze silniej podkreślona: „Nieposzlakowanego męstwa, był odważnym w boju, gościnnym do przesyty, serce miał najlepsze, pełne uczuć szlachetnych, lubo z natury dumny, był popędliwym i nieraz gwałtownym”, J. Grajner, *Książę Karol...*, s. 7.

jedyny stoczył z nimi bitwę pod Słonimem, gdzie jego oddziały wykazały dużą wolę walki, wyrażającą się wielkością strat po obydwu stronach⁵⁰. Zdecydowana większość słuchaczy musiała jednak zdawać sobie sprawę z tego, że w tych opowieściach wojennych nie ma nawet śladu prawdy. Nadal jednak można było słuchać ich z zainteresowaniem, a nawet można było się im poddawać, ponieważ towarzyszyły temu odpowiednie efekty dźwiękowe, w których lubował się Radziwiłł, który w takich biesiadnych momentach: „Kazał z armat wielkich burzących ognia dawać, tak dalece, że się zaczęły barzo w pałacu zamkowym mury trząść, a szkła z okien jak grad padać zaczęły”⁵¹.

W sumie Radziwiłł miał być podziwiany nie tylko ze względu na swój majątek i gościnność, ale „[...] też dla dowcipnych i rubasznych żartów, których nigdy mu nie brakło, a choć mówiono, że niewiele prawdy w nich się spodziewać, każdy słuchał z upodobaniem i chował je do swojej pamięci. Pełno miał wiadomości o zamorskich krajach, o tamtejszym obyczaju, o żegludze i bitwach morskich, o włoskich miastach i górach niemieckich, jakby pomiędzy nimi wyrósł od maleńkiego, co nieprawdą było, gdyż ciągle siedział to w Litwie, to w Koronie – ale kiedy kto doń przyjechał, jak mu zaczął prawić o swoich błędach, przypadkach, pojedynkach i podróżach, pijąc przy tym węgryzna, to tamten nie mógł się dosyć nadziwić i napatrzeć męża, który tyle rzeczy zdziaławszy i przykrych niewygód ścierpiawszy, wyszedł zdrow i cały z tyłu nieszczęść”⁵².

Zasadniczym źródłem do poznania emigracyjnych losów i oceny sytuacji jest korespondencja Radziwiłła⁵³, w której zdawał się bardziej troszczyć o poło-

⁵⁰ W tej bitwie pod Słonimem trwającej 8 godzin „Cudów waleczności dokonywały hufce Radziwiłłowskie, obok Ks. Karola walczyły obie jego siostry Teofila i Weronika [...]. Ale kule ogniste zapaliły były magazyny prochowe Ks. Karola, dla braku więc amunicji śpiesznie rejterował się przez Polesie do dóbr swych Wołyńskich, ścigany przez nieprzyjaciela”, E. Kołtubaj, *Galeria Nieświeżska...*, s. 479. Por.: D. Sidorski, „*Panie Kochanku...*”, s. 117; M. Matuszewicz, *Diariusz życia...*, t. 2, s. 544.

⁵¹ M. Matuszewicz, *Diariusz życia...*, t. 2, s. 266. Zresztą ta potrzeba hałasu widoczna była nawet w najbardziej prywatnych momentach życia księcia, który nie potrafił zasnąć bez krzyków swojego spowiednika księdza Idziego i szczekania ulubionej suki Nepty, M. Maciejewski, „*Choć Radziwiłł...*”, s. 13.

⁵² Z. Krasiński, *Panie Kochanku...*, s. 76.

⁵³ K.S. Radziwiłł, *Korespondencja księcia Karola Stanisława Radziwiłła wojewody wileńskiego „Panie Kochanku” 1744–1790 z archiwum w Werkach*, wyd. Cz. Jankowski, Kraków 1898; K.S. Radziwiłł, *Korespondencja ks. Karola Stanisława Radziwiłła wojewody wileńskiego „Panie Kochanku” 1762–1790. Ze zbiorów rodzinnych*, wyd. K. Waliszewski, Kraków 1888. Pozostały też nieliczne dokumenty z tego okresu. Część tych dokumentów, pochodzących z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłowskiego (VII 663, s. 284, XI 170, s. 148, XI 170, s. 185) pokazana była na wystawie poświęconej Radziwiłłom, gdzie m.in. można było oglądać korespondencję Radziwiłła z 1768 w sprawie zakupu broni, czy paszporty K.S. Radziwiłła, wystawione w 1773 r. przez Ludwika XVI i w 1775 r. przez Jó-

żenie Rzeczypospolitej niż o własny interes: „Z łona matki, ojczyzny mojej, siłą wojska zagranicznego wyrzucony, winy i przestępstwa nie znający, a za cnotę gorliwość i całość swobód i wolności zemstą przez cudze zguby swojej wyniosłości szukających uciśniony, z dóbr wszystkich i dostatków wydziedziczony, stałem się w obcym narodzie tułaczem; nierównie jednak więcej boleję nad niešťczęśliwym ojczyzny stanem i nad upodleniem dawnych praw [...]”⁵⁴. Mogła to być oczywiście tylko poza, która przyczyniać się miała do budzenia współczucia oraz budowania własnego wizerunku, jako nieprzejednanego patrioty. Prezentował to szczególnie w początkach obrad sejmu rozbiorowego, sprzeciwiając się jego zwołaniu (w tym duchu apelował do sejmików), a później popierał działania Tadeusza Rejtana. Ostro potępił też objęcie przez swojego krewnego Michała Hieronima Radziwiłła laski marszałka konfederacji litewskiej na tym Sejmie⁵⁵. Również w czasie obrad Sejmu Czteroletniego odegrał wyjątkowo pozytywną rolę, wpływając na postawę litewskiej reprezentacji sejmowej w czasie sesji prowincjonalnych i wielkich przyjęć, z których jedno przeszło do legendy: „W roku 1789 w Warszawie, na świętą Katarzynę, w dniu koronacji Stanisława Augusta, a na pamiątkę unii Litwy z Koroną, Książę Karol Radziwiłł, w imieniu Litwinów dawał wielką fetę dla Korony [...]. Skupiło się na nią co żyło w Warszawie, cztery tysiące biletów do wnijsćia rozdanych było, posłowie wszyscy mieli po cztery [...]. Mówiono powszechnie, że ta uczta przeszło dwa miliony złotych kosztowała [...]”⁵⁶. Dzięki temu, pomijając długotrwałą emigrację – sta-

zefa II i Marię Teresę, J. Grala, V. Urbaniak, *Katalog wystawy. Radziwiłłowie herbu Trąby*, [w:] *Radziwiłłowie herbu Trąby*..., s. 63.

⁵⁴ K.S. Radziwiłł do Katarzyny Kossakowskiej, Kasztelanowej Kamieńskiej, Preszów 26 I 1765, [w:] K.S. Radziwiłł, *Korespondencja ks. Karola Stanisława Radziwiłła wojewody wileńskiego*..., s. 40. Por.: S. Zakrzewski, *Na wygnaniu. Szkic historyczny*, Kraków 1891. Kreowanie takiego obrazu przyniosło Radziwiłłowi uznanie społeczeństwa już w 1767 r.: „Król był powszechnie znienawidzony; familia Czartoryskich dla swych samowolnych postępowań, prócz swych niewielu stronników, była niecierpianą; przeciwnie książę Radziwiłł, wojewoda wileński, za jego patriotyczne myśli i dzieła, na wygnaniu w Dreźnie będący, wyzuty z majątku, powszechną wzbudzał litość i przywiązanie”, J. Wybicki, *Pamiętniki Józefa*..., cz. 1, s. 67.

⁵⁵ E. Luniński, *Księżna Tarakanowa*..., s. 90; H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*..., s. 205. Oburzenie to wyraził w korespondencji: „[...] żadne tak mu nie zrani serca, jak ta zmaza domu mojego, którą książę Michał uczynił; trzeba mieć koniecznie krew odrodną na skażenie przodków własnych”, J. Mycielski, *Książę „Panie Kochanku”*..., s. 85.

⁵⁶ J.D. Ochocki, *Pamiętniki*..., t. 1, s. 277–281. Niestety ten przejaw patriotyzmu „Panie Kochanku” został ostatnio wykorzystany do potępienia go za prorosyjską postawę i uznania tego przyjęcia jako zorganizowanego „na cześć carycy”, celowo zapominając o rocznicy koronacji, M. Borucki, *Po radziwiłłowsku*..., s. 225.

nowiącą główny powód do uznania zasług⁵⁷, udało mu się zbudować swoją patriotyczną legendę, widoczną zarówno w pamiętnikach Niemcewicza, jak i w późniejszej literaturze romantycznej⁵⁸.

Dla nas jednak ciekawym źródłem poznania emigracyjnych doświadczeń Radziwiłła są jego wielokrotnie cytowane niezwykle opowieści – facecje. Stały się one nawet – w pewnym przynajmniej stopniu – czynnikiem kształtowania jego legendy, gdyż wielu współczesnych mu pamiętnikarzy starało się brać je za kamuflaż, mający zmylić szpiegów nasyłanych na patriotycznego księcia⁵⁹.

⁵⁷ „Książę Karol Radziwiłł z zapalem przywiązany był do kraju i gotów był wszystko poświęcić, czego dał dowody w Konfederacji Barskiej, w czasie której był przekonany, że dla dobra powszechnego pracował i osobę swoją stawiał i kilkadziesiąt milionów utracił [...]”, J.D. Ochocki, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 283. Podobnie pisano o jego pierwszej emigracji: „Po rozwiązaniu się konfederacji nieświeskiej wszystkim do czasu dano pokój, przywdziano barwę umiarkowania; skrupiło się tylko na księciu Karolu Radziwiłł, którego odsądzono od urzędów i majątku i któren jeden tułać się musiał, nie mając innych przychodów, tylko sumy, które z krwawej pracy przyjaciele z Litwy mu dosyłali”, H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy...*, s. 211.

⁵⁸ „Postrzegłszy zdradę, porzucił wszystko i za granicę wyjechał. Nie widziały obce kraje podobnego wędrownika. Po Niemczech, Włoszech, Francji prowadził z sobą część dworu i całej swojej wspaniałości nieświeskiej. Co za nieznanne widowisko dla mieszkańców krajów tych, co za ogromny wydatek dla Radziwiłła. Moskale zsekwestrowali obszerne dobra jego; przezorny atoli, wziął z sobą ze skarbcza przodków dwunastu z szczerego złota ulanych apostołów, na dwie stopy wysokich; tych jeden po drugim zjadał, nareszcie długi zaciągał... W początkach sejmu 1788 silnie patriotycznej trzymał się strony; wkrótce atoli dni swoje zakończył”, J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 122–123. Również Juliusz Słowacki poświęcił mu pełen uznania fragment w *Beniowskim*, gdzie w pieśni XII pisał: „Spotkałem, rzeczce, tego Wojewodę – Błędnego jak ja [...] odartego prawie – Jak ja [...] stepową pijącego wodę – I cierpiącego na nędzę i bezprawie – [...] Teraz męczennik to jest – naszych czasów [...]”, wg: A. Sajkowski, *Karol Radziwiłł...*, s. 146. Podobnie oceniał to główny propagator mitu Radziwiłła: „Książę Karol Radziwiłł, wojewoda wileński, [...] był nie tylko głębokim, ale poczciwym statystą, bo ile mógł przeszkadzał królowi Poniatowskiemu [...]. Ale skoro się upewnił, że żadnego wsparcia z zagranicy mieć nie można, że dom saski przestał o nas myśleć, że wszystkie dwory obojętnie na nas patrzają, przekonał się, iż jako tonący za brzytwę chwyta, kiedy innego nie ma wsparcia, tak poczciwym obywatelom nie zostawało nic więcej, tylko się tulić do króla, zespolić wszystkie narodowe korzyści z jego osobistymi korzyściami [...]. Jak się więc pogodził z królem, mimo siebie puszczając prześladowania, których od niego doświadczał, pogodził się szczerze i aż do śmierci ani on, ani żaden z jego partii, która całą Litwę zajmowała, nie złamali mu wiary i poddaństwa”, H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy...*, s. 309. O patriotyzmie Radziwiłła por.: A.M. Stasiak, *Patriotyzm w myśli konfederatów barskich*, Lublin 2005, s. 44–46.

⁵⁹ „Ks. Karol Radziwiłł pod powłoką dziwactwa był mądrym i przebiegłym [...], udawał namyślnie dziwaka, opowiadał niestworzone rzeczy o swoich podróżach po Europie, o czynach walecznych na ziemi i morzu, a wszystko robił dla uspokojenia otaczających go szpiegów rosyjskich”, M. Starzeński, *Na schyłku...*, s. 51. Por. podobna ocena wesołości Radziwiłła, jako swoistej maski człowieka rozczarowanego: A. Sajkowski, *Karol Radziwiłł...*, s. 140.

Opowieści te wiązały się ze stałym dążeniem Radziwiłła do zabawienia zebranych, nawet w sytuacjach niezbyt ku temu właściwych. Tak miało zdarzyć się już po jego ostatecznym powrocie z emigracji, gdy musiał składać wiele oficjalnych wizyt. „Czyniono mu honory jako pierwszemu senatorowi litewskiemu, o co on zdawał się nie dbać, i kiedy po obiedzie księżna [Izabela Czartoryska] na pokoje z nim poszła i razem dam wielki orszak, kędy obaczywszy go kobiety, księżna go zapytała: Jak też wiele rzeczy kosztownych i ciekawych mógł wywieźć z zagranicy, tak długo tam bawiąc się? Krótko odpowiedział: «Wywiozłem z zagranicy klejnoty, od których ledwie mnie tu felczerzy uwolnili» [...] Lubił on niezmiernie zmyślać, powiadał nawet wtenczas, że koresponduje z Russem i Wolterem, i kiedyśmy mu powiedzieli, że już dawno pomarli, odpowiedział: «Zapewne listy na poczcie zaległy, bo kilka ich świeżo odebrałem». Mimo tej wady małej zmyślania, gdyby ten pan miał tyle rozumu, ile serca, najlepszego w każdym zdarzeniu, możebyś ojczyzno moja, nie była upadła. On prawdziwie zapomniawszy o zdrowiu i majątku swoim, robił wszystko, jakby nieszczęśliwą ojczyznę poratować, naraził dobra i bogate domy swoje na rabunki, był długo tułaczem za granicą, jako i dawniej w czasie konfederacji barskiej, nie dla pychy jakiej, nie kontent wówczas z króla Poniatowskiego, ale dla bojaźni wpływu przyszłego (jak się z czasem i potwierdziło) rosyjskiego”⁶⁰. W tej opowieści widoczna była też dość charakterystyczna cecha Radziwiłła, który nie lubił przyznawać się do błędu, czy do niewiedzy. Pojawiało się to i w innej opowieści, którą w *Beniowskim* w pieśni IX przedstawił Juliusz Słowacki, opisując powstawanie listu do chana tatarskiego. Otóż, według poety, Radziwiłł nie umiał pisać po tatarsku, choć potrafił porozumiewać się w tym języku, ale nie chciał się do tego przyznać. Napisał więc list pismem, którego nikt nie miał prawa odczytać, ale cierpliwie czekał na odpowiedź, która z tego względu nigdy nie mogła do niego dojść⁶¹.

Dla osób znających go, te fantastyczne opowieści nie były powodem do zgorszenia, ale budziły szczerze zainteresowanie i później były wielokrotnie powtarzane i przetwarzane przez następne pokolenia. „Obwiniano księcia, że często miał zwyczaj rozpoczynać rozmowy dziwaczne, kłamiąc bez miłosierdzia o swoich jakichś niebywałych przygodach po świecie, ale było to krotoczwila

⁶⁰ F. Karpiński, *Pamiętniki...*, s. 82.

⁶¹ A. Sajkowski, *Karol Radziwiłł...*, s. 146. Warto zauważyć, że bardzo podobnie zachowała się w czasie śledztwa księżna Tarakanowa, która starając się uchodzić za księżniczkę perską, napisała perski list z użyciem liter wyjętych z nieistniejącego alfabetu, S. Mackiewicz, *Stanisław August...*, s. 128–129.

i zabawą, którą się sobie rozrywał”⁶². Lubił też snuć opowiadania o wyprawie do Ziemi Świętej. Planował tam udać się, by: „[...] pobić Turków i wziąć Jerozolimę, abym tam wypędził Żydów z Polski – mój Jokiel arendarz jedzie ze mną i weźmie dolinę Jozefa w arendę, i będzie płacił koszerne [...]”⁶³.

Znacznie bardziej prawdopodobna, choć niestety równie nieprawdziwa, opowieść wiązała się z pobytem nad Sekwaną, w której księżę wojewoda chwalił się, że: „Kiedym był w Paryżu, lubiłem sobie z rana chodzić do króla francuskiego na szachy lub mariasza. – Otóż raz podkomorzy wielki koronny wszedł, anonsując jakiegoś kapitana, wyspiarza z Wielkiej Brytanii, z którą ów król wtenczas wiódł wojnę. – Radziłem Ludwikowi, by nie przyjął, i on, wielce ufny w moim rozumie, wahał się długo – aż, panie kochanku, robiąc podług swojej głowy, kazał wpuścić. – Zaraz z miny poznałem, jaki to gracz, panie kochanku, miał z siedem stóp wzrostu i mundur szamerowany ze szpadę. – Przystąpił do najjaśniejszego pana z bezprzykładnym czołem i nie ukloniwszy się ani razu, co ja widząc i ważąc u siebie, zrozumiałem natychmiast, co to mi był za panicz. – Panie kochanku, wstałem ze stołka i nic nie mówiąc, porwałem Anglika za kołnierz i podniósłszy go jak piórko, przez okno wyrzuciłem, tłukąc wszystkie szyby, aż na dziedziniec St.-Cloud, gdzie rozpląszczył się bez ducha na bruku”⁶⁴.

Najczęściej jednak Radziwiłł sięgał do swoich morskich przeżyć, związanych głównie z Adriatykiem, po którym faktycznie żeglował, przynajmniej z Wenecji do Raguzy (Dubrownika). Raz były to opisy burzy morskiej: „Wiatry chwiały okrętem, już go miały przewalić, wtedy ja, panie kochanku, skoczywszy w rozhukane bałwany, uchwyciłem oburącz okręt, i przez całą drogę płynąc pod zagrożonym okrętem, podpierając własnymi barkami, przyprowadziłem go do bezpiecznej przystani [...]. Tak jeżdżąc po morzach, spotkałem raz panie kochanku, na Adryatyku pływającą prześliczną syrenę, pół-kobietę, a pół-rybę. Otóż kazałem ją, panie kochanku, pochwytać i potajemnie ślub z nią wziąłem na okręcie. Potem, panie kochanku, potomstwo swoje całe, jakie miałem z syreną,

⁶² J.D. Ochocki, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 285. Z tych świadków dokonań księcia Radziwiłła okresu emigracji dożył tylko Leon Borowski, który przyczynił się do budowania literackiego wizerunku wojewody, A. Sajkowski, *Z galerii znajomych Seweryna Soplicy...*, s. 268. Natomiast Włodkiewicz przeszedł do radziwiłłowskiej legendy jako ten, co będąc pijanym „[...] nieraz latał w nocy jak szalony z gołą szablą po polach, po błotach i cmentarzach, a wyzywał upiórów i diabłów na pojedynek, tylko że zadem nigdy nie stanął na placu. Natenczas skarżył się Włodkiewicz: – Co za nieszczęście moje! Księżę Karol ile razy zechce, to bije się z diabłami, a ja nigdy zadnego doprosić się nie mogę”, I. Chodźko, *Pamiętniki kwestarza...*, s. 90.

⁶³ J. Słowacki, *Preliminaria...*, s. 58.

⁶⁴ Człowiek ten faktycznie miał okazać się niedoszłym zabójcą, bo w kieszeni miał 3 noże, za co Ludwik chciał nadać Radziwiłłowi Order św. Ducha, Z. Krasiński, *Panie Kochanku...*, s. 82. Uprawdopodobnieniem tej opowieści była podróż Radziwiłła do Paryża, czy przyznawana mu ostatnio znajomość języka francuskiego, S. Mackiewicz, *Dom Radziwiłłów...*, 144.

złożone z stu tysięcy śledzi, darowałem Borowskiemu, za co niemało pieniędzy zagarnął”⁶⁵. Te fantazje Radziwiłła były przyjmowane z zainteresowaniem, jak chociażby przez Niemcewicza, który wspominając Radziwiłła, mówił: „Nie skończyłbym, gdybym wszystkie baśnie jego powtarzał: jak raz na morzu, wśród burzy, kazał hajdukom swoim, jak gdyby zza karety, zsiąść z okrętu i podpierać ten okręt, żeby nie zatonął; wiele lat później opowiadał królowi, że przywoził wojskom francuskim przy szturmie do Gibraltaru; rozwodził się nad niesłychanymi czynami swoimi odwagi: «Nieprawdaż?» – rzekł do stojącego przy sobie pana Morawskiego. «Nie mogę powiedzieć – rzekł Morawski – gdyż zginąłem przy pierwszym ataku». Takie były Radziwiłła tego androny, bodajby wielu panom naszym nic innego prócz tych śmiesznych, lecz nieszkodliwych kłamstw wyrzucić nie przyszło”⁶⁶.

Czasem jednak swoje morskie opowieści Radziwiłł umiejscawiał na Bałtyku, po którym przecież raczej nie żeglował, ograniczając się do oglądania jego wybrzeży (był niewątpliwie w Królewcu). Tu jednak właśnie miał wykazać się zaradnością w czasie sztormu, o czym chciał nawet przekonać samego Stanisława Augusta: „Panie kochanku, Najjaśniejszy Panie, gdym płynął z wysp Jońskich przez morze Bałtyckie, tak wielka nawałność powstawała i bicie piorunów, że od nich wszystkie na naszym okręcie żelazo stopniało jak wosk”⁶⁷. Raz też, chcąc ukryć jedną ze swoich gaf, próbował przekonać władcę o swojej bytności nad Morzem Czarnym: „Taj to się i mnie, Najjaśniejszy Panie, panie kochanku, przytrafiło właśnie na wyspie Iwice, na morzu Czarnem, gdzie sułtan turecki królem mnie zrobił. Ledwie się Francuzom wyprosił, że mnie nie zabili”⁶⁸.

Klasyczna jednak i najczęściej powtarzana w różnych ujęciach była popisowa historia Radziwiłła o walkach o Gibraltar. „Należałem i ja, panie kochanku – opowiadał książkę – jako ochotnik do wojska angielskiego, co zdobywało hiszpańską twierdzę Gibraltar. Miałem pod sobą czystej rasy andaluzyjskiego konia dzielnego. Przypuszczamy szturm do twierdzy i ja pędzę, panie kochanku, na moim ognistym rumaku, wtem kula armatnia, wypuszczona z twierdzy, przecina

⁶⁵ J. Grajner, *Książę Karol...*, s. 134. Najprawdopodobniej wersja ta opierała się na przekazie Niemcewicza, który przytaczał opowieść Radziwiłła: „W podróży moich za granicę, gdy płynąłem do Wenecji, pokazała mi się, panie kochanku [...] syrena; zaczęła ona śpiewać prześlicznie, potem wlaźła na okręt. Była ona, panie kochanku, gładka kobieta; diabeł mnie skusił, spaliśmy z sobą i z tego to złączenia się naszego porodziły się śledzie, których tyle do dzisiaj”, J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 123.

⁶⁶ Tamże, t. 1, s. 124.

⁶⁷ [L. Cieszkowski], *Pamiętnik anegdotyczny...*, s. 305–306.

⁶⁸ Tamże, s. 314.

na połowę mojego bachmata, panie kochanku; ale to nic! – koń był tak rozpedzony, że z przednią swoją połową, unosząc mnie, przeskoczył mur forteczny i tak wpadłem tam ja pierwszy, panie kochanku, a za mną już reszta wojska za mury się wdarła”⁶⁹. Z tym wątkiem wiąże się również inna historia, jak Radziwiłł „Raz przez omyłkę w Hiszpanii znalazł się w obozie nieprzyjacielskim. Od razu wlaź do lufy armatniej wycelowanej w obóz własny. Po chwili armata wystrzeliła księcia, który zdrów i cały do swoich powrócił”⁷⁰.

Do ostatnich niemal chwil swojego życia Radziwiłł marzył o morskich podróżach, o budowie portu w Albie. Gdy w 1789 r., po rocznym pobycie w Warszawie udawał się do Nieświeża, na pytanie – czemu opuszcza stolicę – odpowiedział, że zakłada morze w Nieświeżu⁷¹.

Kończąc przedstawianie tych opowieści, należy chyba przyznać im nieco zalet, wśród których na czoło wysuwa się niewątpliwie humor, chociaż może już nieco staroświecki. Niewątpliwie ważnym walorem było pewne prawdopodobieństwo wydarzeń, gdyż Radziwiłł był przecież znanym tułaczem po obcych krajach, który wiele widział i doświadczał. Takiemu odbiorowi mogła sprzyjać też niska wiedza geograficzna przeważającej części społeczeństwa polskiego XVIII w. Jednocześnie jednak opowieści te z natury rzeczy miały być dowcipem, pozbawionym w swej istocie walorów poznawczych, czy odległym od rzeczywistych doświadczeń⁷². Ostatecznie więc nie elementy oświeceniowej dydaktyki, lecz rubasność narracji księcia wojewody decydowała o ich ostatecznym odbiorze. Inaczej rzecz ma się z opowieściami zamieszczanymi w emigracyjnej korespondencji, gdzie mniej jest fantazji, a zdecydowanie więcej faktów, chociaż i tam są rzeczy nierzeczywiste, wynikające z niebywałej łatwowierności

⁶⁹ J. Grajner, *Książę Karol...*, s. 139–140. Inscenizacja tej bitwy na jeziorze w Albie stała się też niemal najważniejszym punktem pobytu Stanisława Augusta w Nieświeżu i była odtąd wielokrotnie opisywana: „Forteca ta była z drzewa i płócien malowanych w figurze rzeczywistej. Na brzegu wielkiego stawu, który zamek częściowo oblewa, naprzeciwko fortecy było około 30 statków, na formę okrętową z masztami i żaglami do ataku przygotowanych, a między flotą a fortecą było kilka baterij. Flota gęstemi była oświetlona lampami. Każdy zaś statek, baterie i sama forteca licznymi działami i żołnierzem zbrojnym były napelnione. Począł się atak o godzinie 8, a trwał do 10; przy tych manewrach imitowano puszczenie bomb z obu stron”, M. Borucki, *Po radziwiłłowsku...*, s. 215–216.

⁷⁰ S. Mackiewicz, *Dom Radziwiłłów...*, s. 145.

⁷¹ J.U. Niemcewicz, *Pamiętniki...*, t. 1, s. 301–302.

⁷² Wiele razy opowiadał o miejscach, gdzie nigdy nie był, jak – pomijając krotochwilny wątek Gibraltaru – opisywał swoją wyprawę do Jerozolimy: „Panie kochanku, widzicie, azaliżem nie był w Palestynie u grobu Pana Jezusa? – Patrzenie, panie kochanku, jak to słonko nad piaskami pali... jechałem dalej w pustyni z dziesięcioma Murzynami, których kupiłem w Konstantynopolu – aż nie przybyłem do Hieruzalem. – Tam winną cześć oddawszy przenajświętszemu grobowi, wróciłem co prędzej do Nieświeża”, Z. Krasiński, *Panie Kochanku...*, s. 80.

Radziwiła, który powtarzał bezkrytycznie, co tylko zasłyszał. Jest tam też wiele przesadnej wiary w swoje znaczenie, co widać chociażby w listach pisanych z Włoch.

W sumie całość emigracyjnych opowieści Radziwiła „Panie Kochanku” kwalifikuje się tylko do działu facecji staropolskich⁷³ i nie może być traktowana jako źródło poznania losów emigracji czy ówczesnego świata.

⁷³ Stąd próbuje się uznać go za pierwowzór sienkiewiczowskiego Zagłoby, S. Mackiewicz, *Stanisław August...*, s. 121.